Rok III | Czwartek dnia 14 Kwietnia 1921 roku. | **Cena 5 mk.** | №. 58.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie **110** mk., z odnoszeniem **120** mk
z przesyłką pocztową **120** mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.



CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **15** marek
druga i trzecia **12** mk, czwarta **10** mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **12** mk., za wiersz
Nekrologi mk. **12**, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. **2** za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. —|— Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

O Konstytucji
Rzeczypospolitej Polskiej.

II.

Parlamentarny charakter wreszcie nadaje naszemu Rządowi prawo złożenia Prezydenta Rzeczypospolitej z urzędu przez Sejm, zastępowanie go zawsze przez Marszałka Sejmu, wreszcie odpowiedzialność solidarna i indywidualna Ministrów tak za legalność, jak za użyteczność tak ich własnych jak i prezydjalnych aktów rządowych na wzór angielski i francuski — również i prawo odwołania tak ich jak i kontrolerów przez Sejm.

Wobec takiego ustroju zamilknąć muszą wszystkie głosy o reakcyjnych dążnościach Polski — ja zaś, nie wchodząc w dalszą analizę, dotknę tylko dwóch punktów ściśle politycznych.

Pierwszy to ten, że głosowanie, które musi być powszechnem — co do tego niema dwóch zdań — powinno jednak być tak urządzone, aby nie dawało rozstrzygającej przewagi jedynie brutalnej cyfrze absolutnej większości, by nie zawsze i nie wszędzie decydowała jedynie siła liczebna, bo to grozi cofnięciem dorobku kulturalnego wstecz i odrabianiem tego, na co się wieki składały, grozi zwycięstwem bezmyślności nad uświadomieniem, braku kultury nad kulturą, interesów błahych nad najdonioślejszemi potrzebami Państwa A drugim punktem i postulatem jest, by głosowanie nie mogło narażać narodowego interesu polskiego w żadnej części Polski przez zatopienie mniejszości inteligentnej i reprezentującej ważne i pożyteczne czynniki społeczne w niepolskiej większości.

Dlatego byłoby potrzeba różnych kautel, zabezpieczenia, przez wielokrotność kataster narodowy, reprezentację mniejszości itp.

Wolno nareszcie postawić pytanie:

Czy jesteśmy już dość silni i moralnie wyrobieni, by módz robić roztropny użytek z formy rządu wymagającej tak wysokiego poziomu cnoty obywatelskiej i kultury politycznej. Bo dźwigamy się przecież dopiero z odmętów klęsk a już rozsypały się dokoła nas różne złe instykta, o których wolę tu dziś nie mówić, bo nie chcę zamącać obecnego radosnego nastroju, ale powiem tylko, że nie tak sobie wyobrażali Polskę nasi wieszcze, co widzieli w niej Chrystusa narodów i spodziewali się, że Polska wszelkiemi cnotami odwdzięczy się za szczęście zmartwychwstania i wyjdzie z czyśćca rozbiorowego jasna, święta, niepokalana.

Tak wygląda nasza Konstytucja, o ile chodzi o ustrój władz, ale przypatrzmy się jeszcze, jakie ona nam, obywatelom, daje prawa i obowiązki.

Konstytucja ustrzegła się błędu kodyfikowania cnót i zasad moralno-obyczajowych, na wzór Konstytucji francuskich z okresu wielkiej rewolucji (art. 123 z r. 1793 i art. z deklaracją o obowiązkach z r. 1795), ale apeluje słusznie do szlachetnych i patrjotycznych instynktów obywateli, wzywając ich do wierności dla Rzplitej, do sumiennego spełniania obowiązków publicznych i wychowywania dzieci na prawych obywateli Ojczyzny. A również idąc za wzorem wszystkich ustaw, wydawanych po wielkich przesileniach i otrząśnieniach się z ucisku, wkracza ona nawet w szczegóły różnych postanowień opiekuńczych i ochronnych przeciw ewentualnym nadużyciom nietylko politycznych ale i społecznych, np. o ochronie macierzyństwa, o zakazie pracy dzieci niżej lat 16 o zakazie pracy nocnej kobiet itd. a zawiera też i niektóre nieprzemyślane przypadkowe postanowienia.

Obok nich, w jednym rzędzie kładzie silny nacisk na obowiązki publiczne na praworządność i posłuszeństwo władzy prawowitej.

I tu znów znajduje chwalebny wzór w nawet najskrajniejszych francuskich ustawach, których o brak demokratyczności ani o brak zamiłowania wolności posądzić niemożna.

Już tam bowiem czytamy, że „wolność jednostek i wykonanie ich praw naturalnych i nieprzedawnionych, znajduje granice w potrzebie zapewnienia innym możności równego korzystania z tych samych praw (art. 4 z 1793), czyli, że prawo wszystkich do wolności porządku jest równe, to zaś równe prawo da się utrzymać tylko przy posłuchu dla przepisów, które je na zasadzie równości regulują."

Bo im większe byłoby wybujanie i hipertrofja wolności jednej klasy czy grupy jednostek, tem mniej zostanie miejsca na taką samą sferę wolności drugich.

I wolność staje się wtedy swawolą i tyranią jednych nad drugimi, tak, jak znów prawo bez wolności jest niewolą.

Czytamy dalej w tych dawnych Konstytucjach, że „do obowiązków człowieka i obywatela należy posłuszeństwo dla prawa i cześć dla tych, którzy są jego organami". (art. 3 z r. 1793), że „obowiązki każdego wobec społeczeństwa polegają na tem, aby społeczeństwa bronić, ażeby mu służyć, ażeby żyć pod prawem i szanować organa prawa, bo kto jawnie narusza ustawy, stawia się tem samem na stopie wojennej ze społeczeństwem.

Nikt nie jest uczciwym człowiekiem, kto nie jest szczerym przestrzegaczem ustaw, a kto je wymija chytrze, narusza interes powszechny, staje się przez to niegodnym życzliwości i szacunku ogółu" (1795).

A nawet (101, 1793) ogłasza ona uczestniczenie w ciężkich publicznych jako honorowy obowiązek obywatela.

I nasza Konstytucja przyjmuje, — co z radością stwierdzamy te zasady (ar. 90 i 92, 93, 94), a zarazem podobnie jak wszystkie ustawy nowożytnych państw cywilizowanych, otwiera przed jednostkami bardzo szeroką sferę wolności osobistej, nie tylko fizycznej, ale duchowej, umysłowej, religijnej, narodowej, swobodę [illegible] nia, organizacje itd.

I pragnąć tylko należy, by zarówno to poczucie obowiązkowości wobec państwa jak i umiejętność rozumnego wykorzystania swej wolności dla dobra własnego i dla dobra ogółu. weszły w krew i kość całego społeczeństwa, byśmy dziś, nowożytni Polacy, nie wynaleźli sobie znów jakiejś nieszczęsnej „źrenicy wolności" i nie upajali się nią, jak w czasach przedrozbiorowych, ale umieli przełamać w sobie narodową żyłkę do swawoli, do stawiania kaprysu ponad wszystko.

Brak praworządności kompromituje nas moralnie, szkodzi nam materjalnie, dyskretuje na zewnątrz, opaźnia i utrudnia oparcie państwa na trwałych podstawach. A spotykamy często brak należytego zrozumienia i ocenienia praworządności oraz szacunku dla idei prawa nietylko w społeczeństwie, ale i tam, gdzieby się go najmniej spodziewać należało, tam gdzie się ustawy tworzy i w rękach tych, którzy je wykonują; przykładów konkretnych na to niebrak.

Jest to niezachwianem prawidłem socjalnem, że społeczeństwo może stać tylko harmonją prawa i ładu z wolnością. W państwach zmartwychwstających musi być ta harmonja kamieniem węgielnym ich odbudowy, w państwach już istniejących jest wiązadłem gmachu już zbudowanego. Gdy się je wyjmie, gmach runie.

Na konieczność tej harmonji nie można położyć dość silnego nacisku.

Dlatego najlepiej uczcimy Konstytucję i najlepiej się przysłużymy Ojczyźnie, jeżeli złożymy sobie ślubowanie, że będziemy zawsze i wszędzie słowem i czynem popierać utrwalenie i pogłębienie myśli prawdziwie konstytucyjnej i praworządnej tj. harmonji prawa i ładu z wolnością, że będziemy zawsze wysoko dzierżyli sztandar praworządności i ulegali majestatowi prawa i że z tej drogi nigdy nie zboczymy, „ne quid Respublica detrimenti capiat".

Stanisław Starzyński
Prof. Uniw. lwowskiego.

Anglja za podziałem Górnego Śląska.

BERLIN. „Lokal Anzeiger" zamieszcza wiadomość z Londynu, głoszącą, iż Anglja zgodzi się na podział Górnego Śląska między Niemcy i Polskę. Zdaniem dziennika tego, gen. Le Rond wyjechał do Paryża z gotowym projektem, zawierającym zasady przyszłego rozgraniczenia na Śląsku Górnym. Francja popierać będzie propozycję Korfantego. Po wytknięciu granicy na Górnym Śląsku pozostałaby tam jeszcze przez czas pewien administracja francuska, natomiast ochrona wojskowa powierzona byłaby armji polskiej.

„Post" zamieszcza wiadomość, iż przed wyjazdem swoim do Paryża gen. Le Rond oświadczył: Podział Górnego Śląska nastąpi zgodnie z linją, wskazaną przez Korfantego. Okręgi górnicze: Rybnik, Katowice, Pszczyna, Bytom, część okręgu gliwickiego i zabrskiego będą prawdopodobnie przyznane Polsce.

„Od Wyspiańskiego do Witosa".

Świetny publicysta p. W. R. daje w w „Kur. Warsz." następującą, satyryczną sylwetkę premjera Witosa:

Podobno Grzymała-Siedlecki wygłosił w Krakowie odczyt p. t. „Od Wyspiańskiego do Witosa".

Nie byłem na odczycie, nie wiem, co powiedział Siedlecki, lecz ludzie już powtarzają sobie ten tytuł i [illegible] wiedział Witosa, jakby Witos ziścił marzenia Wyspiańskiego o Piaście.

A ponieważ taka jest teraz moda w Warszawie, że gdy kogoś zaboli wątroba, to się przy pomocy stolików wirujących, pyta o poradę nieboszczyka Chałubińskiego, a gdy ktoś ma jakiej wątpliwości filozoficzne, polityczne lub literackie, to zamiast męczyć się własnem myśleniem lub szukać ratunku w księgach uczonych, idzie do dr. Habdanka, przywabia duchy Cieszkowskich, Wielopolskich, Słowackich i Bóg wie kogo jeszcze i otrzymuje za pośrednictwem poczty medjumicznej wszystko, co mu potrzeba, aby nasycić głód wiedzy, więc proszę mi się nie dziwić, że i ja zaproszony na „seans z Guzikiem" kazałem sobie przywołać Wyspiańskiego i zapytałem go bez ceremonji, jak mu się Witos podoba? Ale zaledwie wymówiłem to nazwisko stolik skoczył pod sufit, grzmotnął w jakiś obraz na ścianie, zbił duże zwierciadło, a w końcu spoczął na podłodze nogami do góry:

Ustawiwszy go znów, jak przystało poprosiliśmy uprzejmie Wyspiańskiego, aby raczył zażyć bromu lub wypić przynajmniej szklankę zimnej wody i pogadać z nami spokojnie bez rozbijania luster i obrazów.

I w samej rzeczy duch się uspokoił i dał znak, że przemówi do nas. A po chwili wystukał trzy zdania: [illegible]

Piast się nie kształcił w parlamencie wiedeńskim".

I nic więcej nie chciał powiedzieć.

W głębokiem zamyśleniu wracałem z seansu. Przechodziłem pod oknami Witosa. Świeciło się jeszcze. I wydało mi się, jakby nad bramą domu płonął szyld elektryczny z napisem: „Tu mieszka Piast, zepsuty w szkole galicyjsko-wiedeńskiej".

Drgnąłem. Przypomniały mi się nagle dzieje ostatnich miesięcy i wszędzie widziałem dwie dusze witosowe; jedną przyrodzoną i drugą nabytą, jedną budującą, a drugą psującą, jedną trzeźwego gospodarza ojczyzny, a drugą małego „politykiera" i chytrego polityka.

Rządy Witosa to ustawiczna walka dwóch dusz. Biała mówi głośno; „Konstytucja", czarna po cichu: „Obstrukcja". Cała tajemnica nocy pamiętnej, w której ważyły się w sejmie losy Rzeczyspospolitej, tkwiła w tem rozdwojeniu Witosa, w tej rozterce dwóch Piastów tego, co włodarzem jest Rzeczypospolitej i tego „ludowcowego" z Galicji".

Kilka pytań i odpowiedzi.

Posłowie Zw. Lud. Narod. w obronie ziemi polskiej po tamtej stronie granicy.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych Sejmu kilku posłów zwróciło się pod adresem przedstawicieli Sejmu z zapytaniami. Między innemi poseł ks. Lutosławski (Zw Lud. Nar.) zapytał, dlaczego sprawa Białorusi jest w traktacie przeprowadzona niekonsekwentnie, dalej dlaczego delegacja nie postarała się o przeprowadzenie przepisów w obronie ziemi polskiej z tamtej strony granicy, ostatecznie co stanie się teraz z umową, zawartą z Petlurą, podpisaną przez tegoż samego p. Dąbskiego, a sprzeciwiającą się traktatowi ryskiemu i w szczególności jego artykułowi piątemu.

Podsekretarz stanu p. Dąbski odpowiedział, że w artykule 2 o granicy, Joffe przeforsował w ostatniej chwili, że jako sąsiadującą z Polską, wymieniono obok Białorusi i Ukrainy także Rosję, a mianowicie w zdaniu wstępnem oraz w ustępie, wymieniającym wieś Zahacie po stronie rosyjskiej. Joffe oświadczył, że co do tego jest porozumienie między rządem sowieckim rosyjskim a białoruskim i Polska do ich spraw wewnętrznych mieszać się nie może. Udało się natomiast delegacji polskiej uratować brzmienie artykułu 3, że Polska zrzeka się ziem na wschód od swej granicy na rzecz Białorusi i Ukrainy, bez wymienienia Rosji.

W sprawie ziemi polskiej po drugiej stronie granicy oświadczył podsekretarz stanu p. Strasburger, że nawet, gdyby się było udało wywalczyć od Rosji sowieckiej przyznanie konkretnego jakiego odszkodowania, byłoby ono minimalnem. Lepiej się stało, że sprawa ta została otwartą na lepszą przyszłość w postaci klauzuli największego uprzywilejowania, zawartej w artykule 20, a „przyznającej Polsce, jej obywatelom i osobom prawnym, automatycznie, bez umowy specjalnej, wszystkie te prawa, przywileje i ulgi, które bezpośrednio lub pośrednio były lub będą udzielone przez Rosję i Ukrainę jakiemukolwiek trzeciemu państwu, jego obywatelom i osobom praw-

Poseł ks. Lutosławski poprosił p. Dąbskiego o odpowiedź w sprawie układu z Petlurą.

Podsekretarz stanu p. Dąbski zaznaczył, że wszelkie formacje wojskowe, sprzeciwiające się traktatowi, muszą być zlikwidowane.

Poseł ks. Lutosławski: A sam układ? A pański pod nim podpis?

Podsekretarz stanu p. Dąbski: Ha?!

Wiadomości polityczne.

Mojżesz wybawiciel.

Ukraiński „Wiestnik“ ogłasza odezwę do młodzieży żydowskiej Ukrainy, wzywając ją do tworzenia legjonu żydowskiego w celach wzięcia udziału w walkach o niepodległość Ukrainy i okazanie się w ten sposób godnym Mojżesza Wybawiciela.

Nowa afera czeska.

Władze polskie wpadły w miejscowości Chryźnej, położonej w części Orawy, należącej do państwa polskiego, na ślady organizacji agentów czeskich, dążącej do oderwania Orawy od Polski i przyłączenia jej do Czech. Aresztowano przywódców spisku, pozostających w porozumieniu z funkcjonarjuszami rządu czeskiego, między innymi z dr. Sławikiem, b. komisarzem czeskim przy Komisji Plebiscytowej. Centralą organizacyjną była Trzciana, gdzie na czele agentów stał ks. Gwizdos, agitator czeski.

O usunięcie Petlury z Polski.

Paryski „Le Temps“, z dnia 7-go kwietnia br. pisze:

„Jeśli większość stronnictw politycznych polskich nie myśli już o granicach r. 1772 i o polityce zdobyczy na wschodzie Europy, to jednak myśl tę żywią jeszcze niektóre koła wojskowe.

Resztki band awanturniczych, które już odegrały nieszczęsną dla Polski rolę na wiosnę 1920, nie porzuciły jeszcze obszaru polskiego. Sawinkow i Bułak Bałachowicz spiskują i snują marzycielskie rachuby o niepodległej Białorusi, a Petlura, ten bohater smutnej sławy, układa podobno plany o Ukrainie. Wbrew postanowieniom traktatu polsko-rosyjsko-ukraińskiego ten t. zw. rząd usiłuje pełnić czynności rządowe i ma zagranicą ambasadorów i ministrów, którzy robią wiele hałasu około swej sprawy.

[illegible] się poparciem ludności, dostarczyłyby one rządowi bolszewickiemu pozorów dla uderzenia na Polskę i prowadzenia propagandy komunistycznej wewnątrz tego kraju.

Jeśli Polacy zamierzają prowadzić politykę realistyczną na Wschodzie Europy, powinni oczywiście bronić swej granicy od strony Sowietów, zgodnie z Traktatem w Rydze, **ale też powinni zaniechać dalszego udzielania schronienia awanturnikom jak Sawinkow i Petlura, którzy mogą ich nabawić nowych kłopotów.**

Te uwagi „Tempsa“ są tem bardziej uderzające, że dawniej właśnie ten dziennik zachęcał Polskę do popierania Wrangla przeciw Sowietom.

Ukraiński protest na dwa fronty.

Pisma berlińskie podają tekst protestu, z jakim związek dziennikarzy ukraińskich miał wystąpić przeciwko terrorowi sowietów na Ukrainie i terrorowi polskiemu w Galicji wschodniej.

Skon b. cesarzowej niemieckiej.

Onegdaj zmarła w Doorn była cesarzowa niemiecka.

Obrzędy żałobne po zmarłej cesarzowej niemieckiej odbędą się w czartek w Doorn. Złożenie zwłok do grobu nastąpi w sobotę przed południem w Poczdamie.

Zwłoki eks-cesarzowej przewiezione będą z Holandji do mauzoleum Hohenzollernów w Poczdamie. Uroczystość odbędzie się ściśle według tradycyjnego pogrzebowego ceremonjału pruskiej rodziny królewskiej. W niedzielę odbędą się uroczyste msze żałobne we wszystkich kościołach Prus.

Prasa pracowa poświęca skonowi eks cesarzowej niepomiernie długie, wieloszpaltowe artykuły, pełne wynurzeń głębokiego monarchistycznego pietyzmu.

Kronika.

Pod flagą Witosa.

„Kurjer Częstochowski“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że przy nadchodzących wyborach do Sejmu we wszystkich okręgach wyborczych, w których Piastowcy wystawią swe listy na pierwszym miejscu figurować będzie nazwisko obecnego prezydenta ministrów Witosa. Jest to sprytny pomysł uzyskania jaknajwiększej liczby głosów dla stronnictwa p. Witosa i w tym celu odbywają się przedwstępne zjazdy Piastowców. W ub. niedzielę odbył się taki zjazd w Częstochowie.

Zniżka cen robocizny.

Wobec urzędowego stwierdzenia zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, w wielu fabrykach w Częstochowie przy wypłacie w dniu 9 b. m. strącono pracownikom z zarobków procent odpowiedni.

Donoszą nam z Warszawy, że wśród przemysłowców tamtejszych w myśl życzeń rządu, celem wywołania ogólnej zniżki cen, postanowiono nie uwzględniać obecnie w przemyśle żadnych żądań o podwyżkę zarobków, uważając żądania te za najzupełniej w chwili obecnej nieuzasadnione.

Komuniści przeciw podatkom.

W „Iskrze“ czytamy: Nie udało się im urządzić strajku w dn. 8, więc znów zaczynają agitować wśród ciemnoty, by rozpocząć bezrobocie na znak protestu przeciw płaceniu podatku dochodowego przez robotników.

Robotnik nie jest ani czymś gorszym, ani lepszym od innych obywateli i mając równe prawa, musi mieć i obowiązki względem państwa, które go otacza opieką. Robotnicy zorganizowani rozumieją to doskonale i przeciw płaceniu podatków napewno nie wystąpią. Co zaś do komunistów, no to im zawsze pilno do próżnowania i nie byliby sobą, gdyby nie chcieli skorzystać z każdej nadarzającej się [illegible] strajku.

Chrzest starca.

W Sosnowcu duże wrażenie wśród żydów wywarł chrzest 63-letniego żyda ortodoksyjnego, który był znany dotychczas, jako bardzo nabożny talmudysta.

Żebractwo.

Od pewnego czasu, coraz częściej spotyka się na ulicach miasta żebraków,

---

SELMA LAGERLOF. 3)

Dziwy Antychrysta.

W rozmaitych krajach socjalizm różne nosi nazwy. Wszędzie jednak uwodzi ludzi złudnemi obietnicami zupełnego szczęścia na ziemi i właśnie dlatego ma tak olbrzymią liczbę zwolenników.

KSIĘGA I.

„W on czas zapanuje nędza straszliwa“...

I.
Mongibello.

Około 1870 r. żył w Palermo młody chłopiec, nazwiskiem Gaetano Alagona. Chłopiec, aczkolwiek pochodził z rodziny magnackiej, był bardzo biedny. Rodzice jego dawno nie żyli. Sierotą zaopiekowali się Jezuici z „Santa Maria“. Chłopiec uczył się w szkole klasztornej.

Pewnego dnia, gdy Gaetano ślęczał nad książką, przyszedł jeden z zakonników i oznajmił, że jakaś krewna czeka na niego w rozmównicy.

Krewna! Biedny Gaetano słyszał zawsze, że wszyscy krewni jego dawno poumierali. Ale O. Józef utrzymywał, że owa pani jest najbliższą jego krewną i pragnie go zabrać z klastoru.

Coraz lepiej! Zabrać z klasztoru? Nigdy w życiu Jakież ta nieznajoma ma do tego prawo? Wszak Gaetano ma zostać mnichem.

Nawet wiedzieć nie chce o tej pani. Przecież O. Józef może jej poprostu sam powiedzieć, że Gaetano nigdyby nie opuścił klasztoru i niema wogóle sensu zmuszać go do porzucenia murów klasztornych.

Ale O. Józef odpowiedział, że nie wypada, aby owa kobieta odjeżdżała, nie zobaczywszy się ze swoim krewnym i niemal gwałtem, zaprowadził Gaetana do rozmównicy.

Nieznajoma stała przy oknie. Włosy miała siwe, cerę ciemną, oczy czarne i okrągłe, jak perły. Głowę jej okrywała chustka; czarna suknia była wytarta i tak zszarzała, jak najstarszy habit O. Józefa.

Uczyniła znak krzyża, ujrzawszy na progu Gaetana.

— Bogu dzięki. Ma postawę prawdziwego Alagony — rzekła i ucałowała rękę chłopca.

Wyraziła dalej swoje ubolewanie nad tem, że Gaetano ma już dwanaście lat, a nikt z jego krewnych nie zgłosił się do niego. Ale ona sama nie wiedziała, że ktoś pozostał jeszcze z pobocznej linji rodu Alagonów.

Jakim sposobem dowiedziała się?

Bardzo prostym. Wyczytała jego imię w dzienniku gdzie stało wydrukowane, że Gaetano Alagona otrzymał nagrodę. Było to przed pół rokiem. Ale do Palermo droga daleka! Trzeba było oszczędzać, wciąż oszczędzać, aby zebrać pieniądze na podróż. Dlatego dotąd nie mogła przybyć. Ale teraz jest ogromnie rada, że go widzi.

Najświętsza Panienko! Taki ładny chłopiec — i Alagona! Ona, Elżbieta, także nazywa się Alagona. Mąż jej już na tamtym świecie, nieborak. Nazywał się Antonelli. Żyje jeszcze jeden Alagona: jej brat. Mieszka w Diamante.

— Ale ty, chłopcze, pewnie nie wiesz, gdzie leży Diamante?

Gaetano istotnie nie wiedział.

Pani zaśmiała się i rzekła:

— Spodziewałam się tego. Otóż teraz wiedz, że Diamante leży na górze Chiaro. A wiesz, gdzie jest Monte Chiaro?

— Nie.

Kobieta ściągnęła brwi.

— Monte Chiaro leży przy Etnie. A wiesz, gdzie Etna?

— Skądżebym o tem mógł wiedzieć? — Wszyscy troje: Elżbieta, O. Józef i Gaetano wybuchnęli głośnym śmiechem.

— A chcesz ze mną pójść i zobaczyć Diamanta, Etnę i Monte Chiaro? — pytała szybko. — Etnę przynajmniej musisz widzieć koniecznie. Wszak to największa góra na świecie. To królowa gór. Dokoła niej klęczą inne góry, nieśmiejąc nawet spojrzeć w jej oblicze

I zaczęła przedziwne rzeczy o Etnie prawić. Myślała zapewne, że takie opowiadanie będzie wabikiem dla chłopca.

Tak też było istotnie. Gaetano dotychczas nie zastanawiał się nad tem, co to za góra jest ta Etna. Nie wiedział o tem, że głowę ma przysypaną śniegiem, na brodzie las, w pasie liście winogradu, że gaj pomarańczowy sięga jej do kolan. Nie wiedział, że z niej wypływają olbrzymie, szerokie, czarne strumienie.

Dziwne są te strumienie: płyną, nie sącząc się; falują bez podmuchu wiatru; a najgorszy pływak bez mostu może je przebyć.

Gaetano odgadł zaraz, że pani mówi o lawie. A ona była ogromnie rada, że Alagona jest taki mądry.

Prawiła więc dalej, jaka to strasznie wielka góra jest ta Etna. Trzy dni trzeba zużyć, aby ją objechać dokoła, trzy dni, aby dostać się na wierzchołek i trzy dni znowu, aby zejść na dół. Prócz Diamante, jest tam jeszcze pięćdziesiąt miast innych, czternaście olbrzymich lasów i dwieście mniejszych gór, które jednak nie są znowu tak bardzo małe. Tylko Etna jest tak wielka, że one wyglądają przy niej niby gromada much na wieży kościelnej.

Są tam jaskinie, w których całe wojsko mogłoby się ukryć i stare, puste pnie, w których stado owiec znalazłoby opiekę przed burzą.

Wszystkie nadzwyczajności można znaleźć na Etnie. Są tam rzeki, których woda jest tak zimna, że pijący ją odrazu pada trupem.

(d. c. n)

którzy w sposób natrętny upominają się o wsparcie. Ponieważ są to osobnicy często zdrowi fizycznie, którzy udając kaleki, traktują żebractwo, jako zawodowe rzemiosło i, wobec tego, że widok takich nędzarzy, obnażających swe udane, czy też nawet rzeczywiste kalectwo, jest wprost odrażający i ujemnie wpływa na wygląd miasta. Odpowiednie czynniki powinni przedsięwziąć jaknajdalej idącą akcję, celem usuwania żebraków z ulic.

108-letnia żebraczka.

Przed szpitalem Najśw. Marji Panny stale żebrze niejaka Marjanna Działedczak licząca skończonych lat 108. Staro wina, zupełnie już niedołężna, głucha na jedno ucho, zachowała jednak przytomność umysłu i posiada dobrą pamięć, co się tyczy przeszłości. W jednym z zamożniejszych domów miejscowych służyła ostatnio lat kilkanaście, a dziś zgórą stuletnia staruszka siedzi przed szpitalem bez względu na pogodę, zimą i latem i za drobne otrzymane datki podtrzymuje swe nędzne życie. Czyż w naszem mieście niema żadnej dobroczynnej instytucji, która zechciałaby zaopiekować się zgrzybiałą staruszką? Szanujmy i otaczajmy opieką starość. Piękny przykład tego daje jeden z węgierskich poetów. Oto na pytanie anioła, dla czego Bóg wstrzymuje potop, Pan wskazał człowieka śpiącego i rzekł: „Nie chcę go budzić, — ten człowiek jest stary".

„Paryski" na zdemobilizowanego żołnierza.

Dnia 14 b. m. właściciel kinematografu „Paryski" p. Certowicz urządza na rzecz Komitetu niesienia pomocy zdem. żołnierzowi przedstawienia kinematograficzne. Szeroki ogół społeczeństwa poprze szlachetne dążenia, celem ulżenia ciężkiej doli zdemobilizowanego żołnierza i salę teatru „Paryskiego" zapełni.

Na sztandar dla 27 p. p.

W dniu 16 kwietnia Koło Polek urządza zabawę taneczną w Polonji, pod protektoratem pani starościny Kazimierzowej Küanowej.

Wejście tylko za imiennymi zaproszeniami.

Stan pogody.

Stacja Meteorologiczna I Gimnazjum Państwowego w Częstochowie w dniu 12.4.21 r. notuje:

Temp. najwyż. 19.0, najniż. —0.8, 2 m. w ziemi 5.9. Ciśn. atm. 740.4 mm. Wiatromierz kier. wiatru NW godz. 1-ej pp. szybkość wiatru 8 m. sek. Wilg. wzgl. % 55. Opad z dn. poprzedniego —. mm.

O ukrywanie z górą 2-ch wagonów papieru.

Sprawa paskarska znanej firmy St. Kempner w Częstochowie

Wczoraj Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Chrzanowskiego i przy asyście sędziów Kozierowskiego i Millera, rozpatrywał sprawę kupca Stanisława Kempnera, oskarżonego z §§ 523, 54 II, 52, IV, ustawy o zwalczaniu lichwy. Akt oskarżenia brzmi, że K. ukrywał papier w celach paskarskich. Oskarżał podprokurator Walosiński. Obronę wnoszą adwokaci z Warszawy: Nowodworski i Brokman.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący bada oskarżonego, który do winy się nie przyznaje. Na zapytanie przewodniczącego, jaki jest stan majątkowy, K. odpowiedział: „normalny, jak u kupca".

Po sprawdzeniu świadków, których staje około 30, i złożeniu przez nich przysięgi, sąd rozpoczyna badanie.

Pierwszym świadkiem jest p. Roman Hiller, funkcjonarjusz Urzędu do walki z lichwą i spekulacją. Na wstępie mówi śmiało i opowiada fakt, w jakich okolicznościach wykryto skład papieru K. przy ul. Strażackiej. Skład ten wykryłem — mówi świadek — 28 maja r. ub. Znalazłem z górą 2 wagony papieru, tak, iż obliczanie jego trwało 3 dni. Cały papier pokryty był grubą warstwą kurzu, która świadczyła, że papier ten leżał w składzie czas dłuższy. Kempner mówił mi, że towaru prócz w sklepie i w znajdującym się przy sklepie składzie nie posiada. Dalej świadek zaznaczył, że w okresie tym dawał się odczuwać stale brak papieru kajetowego zwłaszcza. Adw. Nowodworski: A skąd świadek zna się na papierze?

Świadek: Pracowałem w Warszawie w fabryce pudełek i jestem jej współwłaścicielem.

Adw. Brokman: Czy ktoś z krewnych świadka nie pracuje w firmie „Zaruski i Chadziński". Świadek: Rodzona siostra mej żony.

Od tej chwili świadek zaczął plątać się w swych zeznaniach. Po zadaniu jeszcze kilku pytań, sąd rozpoczął badanie drugiego świadka, referenta p. Wł. Szarle, który powiedział, iż do składu przy ul. Strażackiej nr. 13 udał się natychmiast po otrzymanym zawiadomieniu przez p. Hillera. W składzie znalazł 45 tysięcy funtów papieru, prócz bel. Kempner posiadał stare papiery, kupione jeszcze w marcu 1920 r. Obliczanie papieru trwało 3 dni dniem i nocą. Znaleziony rachunek na stole, dowodził, że pisany on był tego dnia, gdy dokonywana była rewizja.

Po zadaniu kilku pytań ze strony prokuratora i obrońców, adw. Brokman prosi o przeczytanie 2 ustępów z protokułu, dotyczących wyjaśnień o rachunku i dokonanej rewizji.

Po przesłuchaniu świadka sąd ogłasza przerwę. Gdy piszemy te słowa rozprawy trwają nadal.

—

Sala sądu okręgowego zapełniona publicznością. Reprezentowane są w dość dużej liczbie miejscowe sfery paskarskie.

Oskarżony niepokoi się. Od czasu do czasu rozmowa z obrońcą adw. Brokmanem. Wrażenie robią pytania adw. Nowodworskiego, dowcipne i zbijające z tropu świadków.

Wyrok spodziewany jest jutro.

O teatr w Częstochowie.

Odpowiedź na ankietę „Kurjera Częstochowskiego".

W nr. 56 „Kurjera Częstoch." p. K. J zabierając głos w danej sprawie, wypowiada się bardzo ogólnikowo i żadnej konkretnej, definitywnej rady nie podaje. To, że wzniesienie odpowiedniego gmachu na teatr spotka się z poważnemi trudnościami natury finansowej (dlaczego technicznej?) jest rzeczą z góry wiadomą i w tym celu powstała niniejsza ankieta, aby znaleźć środek na ich usunięcie. Propozycja p. K. J. porozumienia się z p. Franke i dokończenia budowy budynku teatralnego przy ul. Wały może się spotkać z potrójnym zarzutem: po 1-sze kto wie, czy porozumienie się takie, jak tego nas nauczyło wielokrotne doświadczenie, opłaciłoby się nabywcy, tembardziej, że nietynkowane mury, narażone od lat kilku na wpływy atmosferyczne nie przedstawiają już takiej gwarancji trwałości, jak świeżo postawione, po 2-gie należałoby przyjąć gotowy już plan budowy, a wątpliwem jest, czy ten odpowiadałby w zupełności celowi, wówczas nie opłaciłyby się przeróbki, po 3-cie wątpliwem jest również, czy miasto zdecydowałoby się z powyższych chociażby przyczyn na zakup wspomnianych murów, — miasto, które dotąd nie znalazło środków na budowę niezbędnego, położonego poza miastem, szpitala. Resztę kommunałów p. K. J. pomijam milczeniem.

Nie mogę jednak uczynić tego z odpowiedzią p. Klary Kwaśniewskiej której projekt wysoce jednostronny, postawiony pod kątem widzenia bolączki pewnego odłamu naszego społeczeństwa, t. j. części inteligencji umysłowej — grzeszy brakiem podstawowości i elementarnego pojęcia prawa. Jakto? Więc szanowna autorka wymaga, aby paskarzom zamieniano karę śmierci na obowiązek stawiania teatrów? Może znalazłoby się kilku posłów, podzielających pomysł p. K. K. i wniosło odpowiedni projekt prawodawczy do Sejmu, wątpię jednak, czy ten uchwaliłby go. Skargi szanownej autorki na smutny stan materjalny naszej inteligencji są zupełnie słuszne, nie przesądzają jednak sprawy. Nie wszyscy przecież inteligenci (nie paskarze) znajdują się w podobnem położeniu, zresztą wobec tego rodzaju poglądu jednostronnego sz. autorki na daną sprawę, musiałoby zamrzeć całe życie społeczne, którego jedyną troską byłoby kupno jaknajtaniej chleba i podzelowanie kamaszy, a nie podniesienie przemysłu, budowa fabryk, stawianie gmachów na szkoły, ochronki, szpitale i t. d. Szanując dobre chęci i odwagę wypowiedzenia się sz. p. Klary Kwaśniewskiej, na poglądy jej zgodzić się jest trudno, sądzę jednak, że w tej sprawie zabiorą głos inni chętni, a takich mamy nadzieję znajdzie się wielu.

Teatroman.

Echa zajść w Kłobucku.

Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w № 11 „Kurjera Częstochowskiego" z dnia 13 lutego b.r. pod nagłówkiem: „Policja się bawi!", zawierającego ciężkie zarzuty, uczynione policji miasteczka Kłobucka, upraszam na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych Dz. Praw № 14 z dnia 8 lutego 1919 r. Poz. 186,— o zamieszczenie w najbliższym numerze temi samemi czcionkami i w tym samym dziale, następującego

Sprostowania:

W № 11-ym „Kurjera Częstoch." pojawił się artykuł pod nagłówkiem: „Policja się bawi", zawierający ciężkie zarzuty uczynione policji miasta Kłobucka.

Dochodzenie, przeprowadzone w tej sprawie przez mięszaną komisję wojskowo-policyjną w osobach następcy Naczelnika okręgowego Urzędu śledczego w Kielcach, komisarza Nowakowskiego, dowódcy plutonu żandarmerji wojskowej w Częstochowie, rotmistrza Musila, oraz komisarza Komendy powiatowej Policji Państwowej w Częstochowie, komisarza Golanka, stwierdziło z całą stanowczością że zarzuty uczynione policji są zupełnie bezpodstawne i całe zajście miało przebieg wręcz przeciwny.

W szczególności stwierdzono następujące:

W dniu 10 lutego b. r. zajechały przed restaurację A. Pajchla w Kłobucku 2 samochody wojskowe. Żołnierze opuściwszy samochody weszli do restauracji, w której siedzieli przy stoliku obok bufetu ławnicy kłobuckiego sądu pokoju pp. Drozd i Rudolf oraz gospodarze pp. Pydziński, Krygiel i Wikliński. Po chwili wszedł do restauracji komendant kłobuckiego posterunku Policji Państwowej, przodownik Janicki, którego ciż panowie zaprosili do stołu.

Przodownik Janicki wypił jeden kieliszek wódki i szklankę herbaty. Po chwili żołnierze wychodzili z restauracji. Jeden z nich zrzucił ręką na ziemię leżącą na stoliku laskę p. Pydzińskiego i następnie podniósłszy takową zabrał ją na samochód. Pan Pydziński pobiegł za owym żołnierzem i wyrwał mu laskę, gdyż tenże dobrowolnie jej oddać nie chciał. Wróciwszy do restauracji opowiedział towarzyszom, że żołnierz ukradł mu laskę. Wtem wpadło do restauracji z powrotem kilku żołnierzy, którzy p. Pydzińskiego okrążyli, a jeden usiłował go uderzyć. Wówczas podszedł do nich przodownik Janicki i zapytał o co chodzi. W odpowiedzi zelżono go, jeden żołnierz uderzył go po rękach, a drugi kopnął go nogą. Przodownik Janicki, widząc, że sam wobec kilkunastu żołnierzy awantury nie zażegna, wyszedł na ulicę i usiłował gwizdkiem zaalarmować posterunek policji. Wówczas żołnierze wypadli z restauracji, rzucili się na przodownika Janickiego, powalili go na ziemię i znęcali się nad bezbronnym. Wtem przybiegł z miejscowego posterunku dyżurny posterunkowy Królikowski z karabinem, zawiadomiony przez gospodarza Juljana Zemlińskiego o tem, że żołnierze biją przodownika Janickiego. Karabin oddał Królikowski przodownikowi Janickiemu, by tenże mógł bronić się przeciwko gwałtom żołnierzy, a sam pobiegł po drugi karabin. Żołnierze wykorzystując chwilę rzucili się ponownie na przodownika Janickiego i rozbroili go. Posterunkowy Królikowski powrócił wkrótce z drugim karabinem, a również zjawił się posterunkowy Mastalerz. Wówczas przodownik Janicki posłał po żandarmerję i zatrzymał samochody, gdyż żołnierze po spełnieniu całego szeregu czynów karygodnych usiłowali w samochodach bezkarnie umknąć. Żołnierze opuścili wówczas po raz trzeci samochody i usiłowali policjantów rozbroić. Po nadejściu żandarmów uspokoili się i udali na wezwanie starszego żandarma Kuśmierczyka na posterunek żandarmerji wraz z policjantami.

Dowódca posterunku żandarmerji niestety nie przesłuchał najważniejszych sprawców zajścia i nie ustalił osoby głównego winowajcy, tj. owego żołnierza, który usiłował ukraść laskę p. Pydzińskiego, a następnie wywołał awanturę.

Dowództwo plutonu żandarmerji wojskowej w Częstochowie stwierdziło akty sprawy do sądu wojskowego w celu pociągnięcia do odpowiedzialności winnych żołnierzy.

Komendant Okręgowy
Policji Państwowej w Kielcach
J. Barwicz.

Najświeższe wiadomości

Obrady Sejmu.

WARSZAWA 13.4 — Obrady Sejmu zwołane głównie do ratyfikacji traktatu, potrwają przez czwartek i piątek, a następnie sesja sejmowa odroczona będzie do 10 maja.

Sprawa G. Slaska.

WARSZAWA, 13.4 Tel. wł. W najbliższych dniach min. Sapieha uda się do Paryża i Rzymu ażeby konferować w sprawie G. Śląska.

WARSZAWA, 13.4 Tel. wł. Korespondent londyński „Gazety Warszaw." donosi, że poseł niemiecki w Londynie wystosował notę do rządu angielskiego o niepodzielności G. Śląska i aby kraj ten nie pozostawiać przy Niemcach. Z powodu tego w prasie angielskiej ukazały się artykuły pod adresem rządu by dążył bezwzględnie do podziału G. Śląska.

Komisja sejmowała uchwaliła jednomyślnie ratyfikację traktatu ryskiego

Trzy czytania ustawy ratyfikacyjnej na tem samem posiedzeniu Sejmu. Nie będzie dyskusji tylko oświadczenie stronnictw.

WARSZAWA 13.4 (Tel. wł.) Wbrew przewidywaniom niektórych kół, sprawa ratyfikacji traktatu ryskiego przeszła w komisji spraw zagranicznych niezmiernie gładko. Wskutek tego odpadła potrzeba zwołania trzeciego z rzędu posiedzenia komisji we środę. Na dwóch bowiem posiedzeniach wysłuchano wyczerpującego sprawozdania delegacji ryskiej, przeprowadzono dyskusję, notabene pośrednio tylko mającą styczność z traktatem, wreszcie omawiano szczegółowo kwestję Górnego Śląska.

Przewodniczący poseł Grabski odczytał projekt ustawy ratyfikacyjnej, złożony przez ministra Sapiehę. Projekt tej ustawy obejmuje trzy zwięzłe artykuły następującej treści:

1) Sejm Rzeczypospolitej polskiej zatwierdza traktat pokojowy, zawarty między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisany w Rydze dnia 18 marca br.

2) Sejm upoważnia Naczelnika Państwa do podpisania traktatu pokojowego w imieniu Rzeczpospolitej Polskiej.

3) Wykonanie niniejszej ustawy zaleca się ministrowi spraw zagranicznych.

Komisja zgodziła się następnie, aby na czwartkowem posiedzeniu Sejmu nastąpiły odrazu trzy czytania ustawy ratyfikacyjnej. Postanowiono również, że dyskusji w tej sprawie nie będzie. Natomiast przedstawiciele poszczególnych stronnictw złożą odpowiednie deklaracje.

Referentem ustawy ratyfikacyjnej na plenum wybrano posła dra. Kiernika.

Przystąpiono do omówienia sprawy górnośląskiej. W końcu minister Sapieha złożył poufne sprawozdanie z działalności ministerstwa w tej sprawie. Ze sprawozdania tego wynika, że

rząd czyni wszystko, aby spór górnośląski załatwić z korzyścią dla Polski.

Likwidacja Komitetu Plebiscytowego.

Wobec zamierzonej likwidacji Komitetu Plebiscytowego na Okręg Częstochowski, Zarząd wzywa osoby zainteresowane, ażeby do dnia 20 kwietnia r. b. przedstawiły wszelkie uzasadnione pretensje do tegoż Komitetu z tytułu nieuregulowanych należności.

Po dniu 20 kwietnia r. b. żadne pretensje uwzględniane nie będą, lecz zostaną zaliczone, jako ofiara na Plebiscyt.

Komitet Plebiscytowy
na Okręg Częstochowski.

PRZETARG.

Wojskowy Okręgowy Zakład Gospodarczy w Kielcach oferuje na sprzedaż w drodze publicznego przetargu puste beczki ze śledzi i kapusty, oraz antałki z piwa.

Licytacja odbędzie się w zakładzie Gospodarczym w Kielcach w dniu 26 kwietnia 1921 r. o godzinie 10-ej rano.

Kierownik W. O. Z. G.

Niniejszym zawiadamiamy Członków, że w dniu 24 kwietnia 1921 r
w Niedzielę o godz. 2 po poł.
w Związku Stowarzyszenia Stradomska 4 odbędzie się
doroczne ogólne zebranie członków
W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w terminie oznaczonym Zebranie odbędzie się w drugim terminie w tymże dniu, w tej e sali o godz. 3-ej po południu.
Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej.

Obwieszczenie.

Do rejestru Handlowego działu **A** Sądu Okręgowego w Częstochowie wciągnięto następujące firmy:

Dnia 3 czerwca 1920 r.

Pod Nr. 1127. Firma Samuel Kopiński, Sprzedaż szkła i listew do ram w Częstochowie ul Ogrodowa 18. Istnieje od r. 1900. Właściciel Samuel Kopiński, syn Lipmana Częstochowa, Stary Rynek 20.

Pod Nr 1128. Firma Róża Szczekacz. Drobny handel zapałkami, cykorją, pomadką, sodą i mydłem na Rynku w Częstochowie, Istnieje od r. 1917. Właścicielka Róża Szczekacz, córka Eljasza, Częstochowa, Targowa 14

Pod Nr. 1129. Firma Szmul Aleksandrowicz. Handel garderobą na rynku w Częstochowie i po jarmarkach, Istnieje od r. 1914. Właściciel Szmul Aleksandrowicz, syn Icka, Częstochowa, Stary Rynek 14.

Pod № 1130. Firma Wolf Szpalten. Handel galanterją na rynku w Częstochowie, Istnieje od r. 1900. Właściciel Wolf Szpalten, syn Jakuba Częstochowa Krakowska 10.

Pod № 1131. Firma Laja Kawan. Handel galanterją na Rynku w Częstochowie, Istnieje od r. 1910. Właścicielka Łaja Kawan, córka Wolfa, Częstochowa Krakowska 8.

Pod № 1132. Firma Mendel Fajersztajn, Handel drobiazgami mięsnymi w Częstochowie, ul. Targowa 1, Istnieje od r. 1908. Właściciel Mendel Fajersztajn, syn Fajwla, Częstochowa, Nadrzeczna 24.

Pod № 1133. Firma Czesława Necel. Magazyn mód i galanterją w Częstochowie, III aleja 48. Istnieje od marca 1919 r. Właścicielka Częstochowa Szkolna 22.

Pod № 1134. Firma Mamcia Biber. Handel szmatami kośćmi i papierem w Częstochowie, ul. Nadrzeczna 54a. Istnieje od stycznia 1918 r. Właściciel Biber, syn Uszera, Częstochowa, ul. Ogrodowa 6.

Pod № 1135. Firma Hersz-Moszek Minc. Handel łokciówką i galanterją w Częstochowie, ul. Strażacka 13. Istnieje od lipca 1919 r. Właściciel Hersz-Moszek Minc Częstochowa, Strażacka 13.

Pod № 1136. Firma Cyne Szwarc. Handel spożywczy, towarów łokciowych, lalek i bluzek w Kamienicy Polskiej. Istnieje od stycznia 1919 r. Właściciel Cyne Szwarc, syn Joska, Kamienica Polska.

Częstochowa, dnia 5 marca 1921 r.
Sędzia Rejestrowy *A. Ostrowski.*
p. o. Sekretarza *W. Wolniak.*

Licytacja.

W dniu 4 maja 1921 r. o godzinie 10 rano w Magistracie, m. Częstochowy, Wydziale II im odbędzie się ustna licytacja na wydzierżawienie owoców z drzew w parku i przed szczytem Jasnogórskim na rok 1921 y od sumy Mrk: 5200.— in plus.

Prezydent Dr. Marczewski.
Ławnik J. Górski.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowej".